

Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć

Bóg bliski, Bóg daleki. Są w życiu takie chwile, gdy Bóg wydaje się być bardzo blisko, jakby na wyciągnięcie ręki. Nie brakuje też takich chwil, w których wydaje się być bardzo daleko. Wiele osób, także świętych, przez całe lata



odczuwało Bożą nieobecność, np. św. Matka Teresa z Kalkuty. Więc jak to jest? Czy to Bóg oddala się i przybliża do człowieka, czy to człowiek oddala się i zbliża do Pana Boga. Chyba jedno i drugie. Bóg w którego wierzymy nie jest kamiennym posągim Buddy. Bóg jest Bogiem żywym, jest Bogiem żywych. Jest Bogiem obecnym, jest Emmanuelem – Bogiem z nami.

Najbardziej od Pana Boga oddala nas grzech, oddala, ale i przybliża, przez nawrócenie. Grzech zaciemnia Bożą obecność. Pierwsi rodzice uciekali przed Bogiem, ukrywali się przed Nim. Różne, zwłaszcza trudne doświadczenia życiowe potrafią zmącić w sercu nasze doświadczenie Boga. Dlatego dzisiaj prorok Izajasz dyskretnie podpowiada nam: *Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko!* Trzeba wykorzystać czas sposobny. W chwilach pomyślnych, dobrych, myśleć o tych trudnych, które mogą w każdej chwili nadejść. W chwilach trudnych nie tracić nadziei na Bożą obecność, bliskość. Wtedy gdy myślimy, że Bóg nas opuścił, jest On najbliżej nas. Pan Jezus modlący się w Ogrójcu, opuszczony przez wszystkich, nawet przez Boga, uczy nas wytrwania w wierze, do końca.

[prob.]

Żywić złość przeciw drugiemu



Mam do ciebie żal, mam żal do swojej matki, ojca, mam żal do swojego brata, siostry, księdza? Być może już kiedyś usłyszeliśmy takie słowa: *mam do ciebie żal*. Zdarza się nawet, że te słowa dotyczą osoby już zmarłej, bliskiej. Są to jedne z najbardziej okrutnych słów, jakie człowiek może usłyszeć. A są takie, bo nie ma w nich cienia przebaczenia. Zwłaszcza, gdy dotyczą osób zmarłych. Albo gdy wypowiedane są niesłusznie, bez uzasadnionego powodu. Żywię złość, żywię żal do bliźniego, tzn. jakby zawieszam na wieczność dar przebaczenia, mam swoistą satysfakcję, że oto mogę bliźniego zadręczać (także zmarłego) tą moją złością, tym zawieszeniem przebaczenia. Często zdarza się, że człowiek latami o tym nie wie, że ktoś żywi do niego żal. I w pewnej chwili o tym się dowiaduje.

Miałam do ciebie żal, ale już dawno ci to wybaczyłam – mówi żona do męża w dobrej chwili bycia razem, w szczerej rozmowie. To coś zupełnie innego, bo w ten sposób można wyzwolić szczerą skruchę z powodu, który kiedyś nawet nie został dostrzeżony. Pamiętasz, na tym spotkaniu wszystkie panie otrzymały od swoich mężów kwiaty, a tylko ty mi wtedy nie dałeś. Miałam do ciebie żal, ale odtąd już tyle razy mi pokazałeś, jak bardzo wiele dla ciebie znaczę.

Ile razy Pan Bóg mógłby nam powiedzieć: mam do ciebie żal, ale nigdy tego nie pokazuje, bo zbytnio nas kocha.

[prob.]

Upomnienie braterskie

Żyjemy w trudnych czasach: cybernetycznych wojen, internetowych hejtów, telewizyjnej propagandy, i innych medialnych odchodów.

Reakcja na zło ma różne oblicza, również reakcja na dobro jest różna, często patologiczna.

Uprzejme donosy, publiczne deklaracje, ludzie bez twarzy? .



Pan Jezus o tym wiedział, wiedział o różnych zagrożeniach, na które narażony jest człowiek. Dlatego szukał sposobów dla jego ocalenia od złego. Poszukiwał sposobów jego zbawienia. Jednym z nich jest tzw. napomnienie braterskie.

Dotyczy ono człowieka, który jest pogrążony w jakimś stanie zła, grzechu, a sam tego nie dostrzega. Jest w stanie zaślepienia. Pan Jezus mówi: napomnij go w ?cztery oczy?. Spróbuj z nim porozmawiać, nie wytykaj, nie potępiaj, wyciągnij do niego pomocną dłoń. To nie jest takie proste. Mogę usłyszeć: a co cię to obchodzi, patrz na siebie. Jednak tu można wiele zyskać. Potem Chrystus proponuje: idźcie we dwóch. To raźniej, bez kpiny, bez upokarzania. To nie jest tylko moja opinia, wielu to widzi. Jest nas dwóch, trzech?, którzy chcemy ci pomóc. Nie odrzucaj tej pomocy. Razem będzie łatwiej pokonać zło? I wreszcie ostatni stopień: donieś Kościołowi. Zwłaszcza gdy istnieje już publiczne zgorszenie.

Napomnienie braterskie to wypróbowana droga, dzięki której uratowano już wielu ludzi od doczesnego i wiecznego potępienia. [prob.]

Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie

Pan Jezus jest pierwszym nauczycielem wiary dla swoich uczniów, a więc także naszej wiary. Jedynie On zna drogę do Boga i na tej drodze jest najlepszym przewodnikiem, bo sam jest Drogą. Dlatego: *Jezus zaczął wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie.* Taką drogę wytyczył Chrystusowi Jego umiłowany Ojciec, dla naszego zbawienia.



Piotr Apostoł, myśląc po ludzku, zaczyna kombinować: *Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie.* Nawet nie próbuje szukać ?objazdów? dla tej drogi Pana Jezusa. On tę drogę podważa, neguje, całkowicie kwestionuje. Dlatego spotyka go największa nagana ze strony Mistrza: *Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie.* Twarda, ale jednoznaczna szkoła wiary. Zapowiadana droga Chrystusa we wszystkim się sprawdziła, Piotr musiał tę szkołę wiary przejść, aż do męczeństwa, jako naśladowca Mistrza.

Ktoś powiedział, że my chrześcijanie częściej zaledwie idziemy

(wleczymy się) za Chrystusem, rzadziej Go naśladujemy. Wiele kombinujemy, szukamy łatwiejszych rozwiązań, próbujemy obejść wymagania Jezusa. Po ludzku tłumaczymy swoje postępowanie, nieraz odległe od Bożych oczekiwań. A Chrystus mówi: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje...*

[prob.]

Religijne statystyki

Statystyki mamy coraz lepsze, coraz dokładniejsze. Jaki jest procent wierzących i niewierzących, jak wielu jest wierzących praktykujących i niepraktykujących. Ilu wierzących co niedzielę przystępuje do Komunii świętej, a ilu opuszcza niedzielną



Eucharystię. Jaki procent wierzących przyjmuje naukę zawartą w Piśmie świętym i w nauczaniu Kościoła. Które prawdy głoszone przez Kościół są odrzucane, a które akceptowane. Jaki procent wyznawców Chrystusa przystępuje do sakramentu pokuty, i jak często. Ilu tylko na wielkie święta, jaki procent wierzących wcale się nie spowiada. Jaki procent wierzących idzie w niedzielę do kościoła, a ilu na zakupy. A jaki procent idzie i tu i tam? Jaki procent wierzących popiera aborcję, a jaki domaga się godnego pochówku dla chomików i innych czworonogów powołując się na św. Franciszka. Wreszcie, jaki procent wierzących wierzy w zmartwychwstanie i życie wieczne, a jaki jest przekonany, że wszystko kończy się na piachu, dodając sakramentalne słowa: niech ci ziemia lekką będzie. Na to

wszystko Pan Jezus dzisiaj pyta każdego z nas: *Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?* Kim jestem dla ciebie? W jakim przedziale statystycznym widzisz siebie? A może z twojego serca wyrrywają się te proste słowa: Panie, Ty wszystko wiesz. Ty wiesz, że Cię kocham, ponad te wszystkie religijne statystyki. O Jezu mój, ufam Tobie.

[prob.]

Wiara poganki

Te słowa brzmią jak sprzeczność. Jak można mówić o wierze poganki? Przecież to osoba niewierząca, ani nieochrzczona, ani nie chodząca do kościoła, ani, ani? W dodatku oddająca hołd bożkom kananejskim. A jednak mamy tu wiarę w postaci najczystszej, twarzą w twarz. Ta kobieta nie знаła ani dogmatów, ani warunków dobrej spowiedzi świętej, nie znała też warunków zyskania odpustu częściowego, a co dopiero zupełnego. Ona znała jedynie moc Chrystusa. Z powodu tej jedynej mocy do Jezusa przyszła.



Między nią i Panem Jezusem zaiskrzyło. Między nimi rozegrała się wielka walka o dziecko dręczone przez złego ducha. A ktoś może wygrać w tej walce, jeśli nie Pan Jezus. Ona to dobrze wyczuła, dlatego z taką determinacją skierowała się w stronę Chrystusa. W dialogu między poganką i Panem Jezusem, wygrywa ona, poganka. To niesamowita rozmowa, w której prosta kobieta, poganka, przekonuje Boga do siebie. Zwykle to Bóg przekonuje człowieka do siebie. Tu jest inaczej, ta kobieta wymogła na

Bogu to, po co do Niego przyszła. Wygrała łaska, wygrał Chrystus, któremu ona zawierzyła swoje dziecko.

Czasami musimy Boga przekonać do siebie, do siły swojego zawierzenia. Bóg nigdy nie odrzuci prośby człowieka, choć czasami sprawia wrażenie, że milczy, że nic Go to nie obchodzi. Tylko Pan Jezus wie czego nam potrzeba.

[prob.]

Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!

Niezwykle wymowne są te słowa św. Piotra, który mówi do Jezusa: *Jeśli to Ty jesteś*. Czyli jeśli jest to ktoś inny niż Jezus, Piotr nie pójdzie po wodzie. *Jeśli to Ty jesteś*, czyli to może być wyłącznie Chrystus. Tylko i wyłącznie On, Bóg, może sprawić, że człowiek pójdzie po wodzie. Tylko Bóg potrafi obudzić w człowieku taką wiarę, która sprawi, że człowiek, krocząc po wodzie, nie utonie. Ten motyw kroczenia, a nawet biegnięcia po wodzie pojawił się w jednym z ostatnich, głośnych filmów.



Jeśli to Ty jesteś. Te słowa skrywają w sobie prawdę o Bogu jedynym i prawdziwym. Piotr zawiera swoje życie właśnie takiemu Bogu, innemu nie. Piotr zna prawdę pierwszego przykazania: *Nie będziesz miał cudzych bogów przede Mną*. Piotr

wie, że tylko Chrystus ma taką moc, że może go pociągnąć ku sobie przez łaskę wiary, zawierzenia. Czasami w chwilach przeciwności ludzie zawierzają swój los byle komu. Znachorom, szamanom, czarownikom, guślarzom, uzdrowicielom. Bo ten komuś pomógł, kogoś niby uleczył, udzielił jakiejś porady? To delikatna sprawa. Często różni szamani nie odwołują się do Boga, ale do jakichś mocy tajemnych pochodzących od Złego. Dlatego trzeba zawsze stawiać to ważne pytanie: *Jeśli to Ty jesteś*. Muszę mieć pewność, że pomoc o którą proszę pochodzi od Pana Boga.

[prob.]

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana

Dzisiaj Ewangelia zaczyna się od ważnej wiadomości: *Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno*. To Bóg prowadzi człowieka do? Boga. Nawet w szukaniu Boga jest Boże prowadzenie. Św. Edyta Stein, którą uczymy w najbliższą środę, tak właśnie była przez Boga prowadzona, nawet w czasie, gdy czuła się ateistką. Aż wziął ją ze sobą sam Pan Jezus, gdy w małym kościółku w Bad Bergzabern przyjął chrzest. To była jej Góra Przemienienia, jej Tabor. Całe życie szukała prawdy, oglądała ją ze wszystkich stron, jako filozof, jako wykładowca uniwersytecki. Dopiero sam Pan Jezus dał jej nowe oczy,



spojrzenie, które przed nią otworzyło horyzont zbawienia; piękno Kościoła, sakramentów świętych, mądrość Ewangelii. Cud powołania do wiary w Chrystusa ukrzyżowanego. Potem, już jako karmelitanka, przyjęła imię zakonne Siostra Benedykta od Krzyża.

Pan Jezus od samego chrztu świętego próbuje również nas zabrać na wysoką górę, coraz wyższą, osobno, by nam ukazać Siebie, wielką miłość jaką mnie i ciebie umiłował. Czy dajemy Mu się prowadzić do Boga, czy w ogóle o tym myślimy. Czy dajemy Mu się prowadzić choćby na krótką modlitwę ranną, wieczorną, w ciszy kościoła... A może ciągle Mu gdzieś uciekamy?

[prob.]

Idziemy ku sobie

Każda uroczystość odpustowa ma wiele wymiarów. Gdybyśmy jednak chcieli zapytać o samą istotę tego świętowania, to można by ją wyrazić w prostych słowach: Idziemy ku sobie. Pan Bóg zbliża się do nas, a my idziemy na odpust, by bardziej przybliżyć się do Niego, przez słuchanie Jego słowa, przez przyjęcie sakramentu pojednania, a nade wszystko przez komunię świętą.



To kroczenie ku sobie, zbliżanie się do siebie, pięknie wyraża nasza figura św. Anny, gdzie babcia Anna idzie w naszą stronę, ku nam, ze swoją córeczką Maryją. A my przychodzimy do niej, idziemy ku niej. Na odpuscie nie ma nic ważniejszego, jak

właśnie ten ruch, ruch ku Panu Bogu i ku Jego Świętym. Niech Pan Bóg da nam odczuć swoją bliskość w skupieniu wiary wsłuchanej w Jego słowo, otwartej na sakrament. Życie codzienne trochę oddala nas od Pana Boga, choć pragniemy Jego bliskości. Świętowanie pomaga nam w doświadczeniu Boga bardzo bliskiego.

Trzeba powiedzieć jeszcze o jednym. Zbliżanie się Boga ku nam i nasze kroczenie ku Niemu mogłoby się okazać puste, jałowe, gdyby nie przybliżało nas do naszych bliźnich, gdybyśmy nie chcieli przebaczyć naszym bliźnim i trwali, jak dotąd, w niezgodzie. Od stołu eucharystycznego wrócimy do stołu rodzinnego. Oby przy tym stole znaleźli swoje miejsce wszyscy, także nasi wrogowie.

[prob.]

Rołą jest świat

W minioną niedzielę słuchaliśmy o losach ziarna, i o tym, że tylko co czwarte wyda obfity plon. Dzisiaj mamy nawiązanie do tej tematyki. Jednak pojawia się nowy element, nazwany w ewangelii *nieprzyjaznym człowiekiem, nieprzyjacielem, diabłem*. Ziarno i gleba to nie wszystko. Syn Człowieczy czyli Chrystus zasiewa dobre ziarno na glebie tego świata. Dlaczego



więc pośród ogromnych łąnów dobrego zboża pojawiają się chwasty. Kto je posiał, przecież nie Bóg. Już wiemy, że siewcą

złego jest szatan i jego oddani wspólnicy, których ewangelia nazywa synami Złego.

Bóg oczekuje od nas posłuszeństwa wiary. A to jest trudne zadanie dla człowieka, w naszej codzienności. Gorzej, gdy jeszcze temu towarzyszy całkowite lekceważenie szatana, jego oddziaływania na człowieka. Pan Jezus w naszym życiu działa bardzo dyskretnie, szatan działa podstępnie, często przybierając pozory dobra. Szatan nie lubi sytuacji, w których dzieje się dobro, gdzie człowiek żyje pragnieniem Boga i rzeczy świętych, gdy zbliża się do Boga. Szatan miesza i wszystko psuje, niszczy. Nieraz mówimy: wszystko mogłoby być tak dobrze, a tu pojawia się jakieś trudne doświadczenie, przeciwność, ktoś bliski nas zawiódł. Rola tego świata, którą jest nasza codzienność, rzeczywistość w której żyjemy, bywa czasami bardzo złożona. Nie wolno tracić ducha, bo Pan Jezus jest ostatecznym zwycięzcą piekła i szatana.

[prob.]